WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

Nr - 12

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Czołgiem na Wejherowo str. 3

Działki dla nomenklatury? str. 7

Z.O.Z. na cenzurowanym str. 3

ks. Daniel dla „W W" str. 4

Do Sejmu wybrali mnie KASZUBI – z Posłem Antonim Furtakiem rozmawia Janusz Iskierski

Red: Jak się Pan czuje jako Poseł na Sejm po kilku miesiącach pracy w tej nowej roli?

AF: Czuję się autentycznie zmęczony. Nie spodziewałem się takiego nawału pracy. Jednocześnie nie opuszcza mnie świadomość, że skoro podjąłem się tych obowiązków, to winienem je spełnić do końca.

Red: Tematem swojej kampanii wyborczej wiosną 1989 r. uczynił Pan sprawę E. J. Żarnowiec a także udostępnienia radia i telewizji dla problematyki kaszubskiej. Jak przedstawia się realizacja tych zobowiązań?

AF: To trochę nie tak było. Do wyborów przyszedłem z programem Solidarności. Natomiast temat Żarnowca i programów w języku kaszubskim w RTV wyłonił się w trakcie spotkań z wyborcami. Wśród wielu innych postulatów najczęściej powtarzały się te dwa a także sprawa jezior zabranych Kaszubom w oparciu o ustawę "prawo wodne" z 1974 roku... Co udało się zrealizować? - Uzyskałem zgodę prezesa RTV na wprowadzenie języka kaszubskiego w rozgłośniach lokalnych, szczególnie radiowych. Jeśli chodzi o telewizję, to właśnie dzisiaj rozmawiałem z dyrektorem gdańskiego ośrodka TV Marianem Terleckim, który wyraził aprobatę dla wprowadzenia języka kaszubskiego do audycji okolicznościowych poświęconych problematyce Ziemi Kaszubskiej. Może to być np. audycja poświęcona obchodom zaślubin Polski z morzem, czy też pielgrzymce rybaków łodziowych w dniu święta Piotra i Pawła patronów rybaków.

Red: Sama zgoda prezesów i dyrektorów takich audycji nie stworzy.

AF: Tutaj moja rola się kończy, wykonanie należy do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Natomiast wciąż jeszcze zmuszony jestem walczyć o zatrzymanie Żarnowca. Od początku zaangażowałem się w prace Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, żeby móc pilotować tą sprawę. Jestem jednym z inicjatorów projektu uchwały sejmowej o zaniechanie budowy EJŻ. Problem ten stanie na najbliższym posiedzeniu Sejmu 25.01.

Red: Jakie są szanse, że Sejm taką uchwałę podejmie?

AF: Trudno w tej chwili przewidzieć. Podpisy popierające projekt ustawy o wstrzymaniu budowy złożyło dotąd 178 posłów. Wśród nich większość to posłowie OKP - 120. Poza tym 40 członków klubu PSL"O" oraz kilkunastu SD. Pewien negatywny wpływ mogła odegrać głodówka, która przez wielu posłów została odczytana jako moralny szantaż w stosunku do Rządu.

Red: Czy wśród sygnatariuszy są podpisy pozostałych posłów reprezentujących nasz okręg wyborczy? Mam na myśli posła Lenza z PZPR (byłej), Rudnickiego z SD i Szarmacha z PSL "O".

AF: Niestety, żaden z nich nie poparł pro-

cd na str.5

NASZ APEL

Wybory do samorządu terytorialnego są pierwszymi po II wojnie światowej w pełni wolnymi wyborami w Polsce. Od nas zależy czy zwycięzą w nich ludzie autentycznie zaangażowani w życie społeczności lokalnych, uczciwi i kompetentni. Tej szansy nie wolno nam zmarnować! Od ich wyniku zależy nasza przyszłość!

Rada Porozumienia Komitetów Obywatelskich "Solidarność" Miast i Gmin województwa gdańskiego zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym droga jest przyszłość Polski, o wsparcie wyborów samorządowych. Komitety Obywatelskie opierają swą działalność na bezinteresownej pracy szeregu ludzi oraz ofiarności społecznej. Mimo bardzo trudnych warunków życia potrafiliśmy dzielić się z innymi tym co posiadamy, wspierając akcję pomocy dla najbiedniejszych. Przeprowadzenie wyborów do samorządu miast i gmin oraz połączenia z nimi społecznego referendum w sprawie kontynuowania budowy EJ "Żarnowiec" wymaga maksymalnego zaangażowania ludzi oraz znacznych środków finansowych. Komitety obywatelskie woj. gdańskiego nie dysponują środkami finansowymi wystarczającymi na przeprowadzenie kampanii wyborczej. Dlatego zwracamy się z apelem o dobrowolne wpłaty na fundusz wyborczy Komitetów Obywatelskich. Prosimy o wpłacanie pieniędzy na konta bankowe poszczególnych Komitetów Obywatelskich (nasze konto: Kaszubski Bank Spółdzielczy w Wejherowie, nr konta 1270-132-4) z dopiskiem "fundusz wyborczy". Nazwisko ofiarodawcy - za jego zgodą - zostanie opublikowane w "Wejherowskich Widnokręgach". Osoby wpłacające podatek dochodowy na podstawie ustawy z dnia 16 grudnia 1972r. o podatku dochodowym mogą przeznaczyć na fundusz wyborczy kwotę 10% dochodów podlegających opodatkowaniu i o tę kwotę ulegnie obniżeniu podstawa opodatkowania w 1990r. (art. 18 ust.1 pkt 1 powyższej ustawy), również osoby prawne nie będące jednostkami gospodarki uspołecznionej mogą przekazywać kwoty równe 10% dochodu na fundusz wyborczy i o tę kwotę ulegnie obniżeniu podstawa ich opodatkowania w roku podatkowym (art. 16 ust.1 pkt3 i ust.2 ustawy z dnia 31 stycznia 1989 roku o podatku od osób prawnych).

Wybory do samorządu są sprawą każdego z nas!

Rada Porozumienia Komitetów Obywatelskich "Solidarność"

WIADOMOŚCI

●

Lekarze Izby Przyjęć wejherowskiego szpitala od pewnego czasu obserwują zwiększoną ilość pacjentów z obrażeniami na skutek pobicia. Wiele wypadków pobicia zachodzi w tunelu dworcowym, szczególnie w jego nowej części. Gdzie jest SOK i MO? Czy program przyszłej Rady Miejskiej nie powinien uwzględnić finansowania tzw. stójkowych dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców?

●

W związku ze znacznym przyspieszeniem terminu wyborów samorządowych Rad Programowa postanowiła zmienić program szkolenia rozpoczętego 27 stycznia w Wejherowie. Będzie ono krótsze o 2 tygodnie i obejmie także informacje zawarte w nowych ustawach - jak tylko wykładowcy otrzymają kopie ich projektów.

●

15.01.1990r została zorganizowana kolejna akcja protestacyjna przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Formą protestu było zablokowanie skrzyżowania tras nr 52 z Wejherowa do Gdyni i nr 6 z Redy do Pucka. Przez 2 godziny od 16°° do 18°° protestujący wstrzymali ruch samochodów, wyłączając karetki pogotowia i wypadki losowe. W proteście wzięło udział około 200-300 osób, z czego większość stanowili mieszkańcy Redy i rolnicy z okolic. Pozostali reprezentowali Wejherowo i Trójmiasto.
Pomimo kilku przypadków piractwa i agresywności, wykazanych przez nielicznych kierowców, szczęśliwie obeszło się bez rękoczynów. Wznoszono liczne hasła i okrzyki poparte transparentami. Protestujący spotkali się z dużą sympatią mieszkańców Redy, czego przykładem była chociażby donoszona gorąca herbata z cytryną dla wytrwałych, stojących przez cały czas akcji, mimo przejmującego chłodu i deszczu.

●

20.01.1990 w Sopocie odbyło się spotkanie Komitetów Obywatelskich z : Choczewa, Gdyni, Helu, Kartuz, Kosakowa, Krokowej, Kościerzyny, Luzina, Przodkowa, Pucka, Pelplina, Rumii, Pruszcza Gd., Sopotu, Stężycy, Szemudu, Starogardu, Tczewa, Wejherowa, Władysławowa, Żukowa oraz tworzącego się komitetu z Gdańska. Jednogłośnie podjęto uchwałę o przeprowadzeniu społecznego referendum na temat Żarnowca równocześnie z wyborami samorządowymi.
Większością głosów podjęto decyzję o powołaniu Rady Porozumienia Komitetów Obywatelskich "Solidarność" Miast i Gmin województwa gdańskiego. Przyjęto statut rady porozumienia. Poproszono Wojewódzkie Biuro Poselsko-Senatorskie OKP w Gdańsku o prowadzenie sekretariat Rady.

●

21.01.1990 w parafii św. Trójcy podczas specjalnej kolekty zebrano na Fundusz Daru Narodowego 2.198.690 zł.

●

Rada Programowa Ośrodka Szkoleniowego Samorządu Terytorialnego postanowiła zlecić naukowcom opracowanie schematu "raportu o stanie miasta". Wypełnienie takiego raportu powinno ułatwić KO"S" budowę programów wyborczych.

●

21.01.1990 w Sejmie odbyło się spotkanie Prezydium OKP z działaczami Komitetów Obywatelskich z całej Polski poświęcone zbliżającym się wyborom. Porozumienie KO"S" woj. gdańskiego reprezentowała Franciszka Cegielska.

●

27.01.1990 w Wejherowie odbyło się pierwsze szkolenie samorządowe, w którym uczestniczyło ponad 60 osób z byłego okręgu wyborczego nr 24 oraz z Lęborka. Wykład prowadzili dr Lech Mażewski i dr Paweł Adamowicz.

●

27.01.1990 odbyło się plenarne zebranie Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" na którym zatwierdzono regulamin WKO"S" oraz przedstawiono uczastnikom zebrania prace podejmowane przez WKO"S" od poprzedniego zebrania. Omówiono także stan przygotowań do zbliżających się wyborów samorządowych.

●

27.01.1990 w siedzibie Wojewódzkiego Biura Poselsko-Senatorskiego OKP w Gdańsku odbyło się spotkanie Rady Porozumienia Komitetów Obywatelskich "Solidarność" Miast i Gmin województwa gdańskiego. Obecni byli przedstawiciele komitetów z : Żukowa, Tczewa, Krokowej, Sulęczyna, Pszczółek, Luzina, Pucka, Wejherowa, Pelplina, Stężycy, Władysławowa, Kartuz, Gdyni, Helu, Sopotu, Choczewa i Rumii oraz jako obserwatorzy członkowie komitetu dzielnicy Gdańsk-Morena i przedstawiciel Koła Przyjaciół NSZZ "Solidarność" przy Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Obecny był także przewodniczący Regionalnego Ruchu Komitetów Obywatelskich ze Słupska oraz dyrektor Biura Poselsko-Senatorskiego w Gdańsku.
Jednogłośnie podjęto decyzję o powołaniu prezydium składającego się z przedstawicie 4 okręgów wyborczych (z wyborów sejmowych). Większością głosów (9 do 2) powołano prezydium w składzie: Franciszka Cegielska z Gdyni, Jarosław Kordziński z Choczewa i Wacław Bruski z Pelplina. Pozostawiono vacat dla przedstawiciela komitetu obywatelskiego z Gdańska.
Jednogłośnie podjęto decyzje o:
1/ powołaniu zespołu doradców prawnych
2/ apelu do społeczeństwa województwa o ofiarność na fundusz wyborczy
3/ apelu do rad narodowych o dbałość o majątek i budżet miast i gmin do czasu wyborów
4/ wniosku do wojewody o wstrzymanie sprzedaży nieruchomości.

●

31.01.1990 odbyło się spotkanie założycielskie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Redzie. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele WKO"S" i "Wejherowskich Widnokręgów".

●

31.01.1990 odbyło się zebranie założycielskie NSZZ "Solidarność" przy wejherowskiej straży pożarnej. Z ramienia WKO"S" w Zebraniu uczestniczył p. Paszkowski, a nowo wybranym przewodniczącym został p.Zenon Frankowski.

●

01.02.1990 w wyniku konkursu stanowisko dyrektora Wejherowskiego ZOZ-u objął dr Zbigniew Krzywosiński.

KLËKA

Dział informacyjny Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie.
Redaguje Klub Samorządowy przy ZK-P.

●

Dnia 13 I 1990 roku w Kościele pod wezwaniem Trójcy Świętej w Wejherowie została odprawiona Msza św. w języku kaszubskim zorganizowana przez Wejherowski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Koncelebrowali ją ks. biskup Andrzej Śliwiński oraz dziekani wejherowscy : ks. proboszcz Bogusław Żurawski i ks. proboszcz Jerzy Deja. Teksty liturgiczne oraz kazanie wygłoszone zostały w języku kaszubskim . Mszę uświetnił śpiewem chór męski "Harmonia" pod dyrekcją p. Elżbiety Kani.
Po mszy św. odbyło się spotkanie opłatkowe dla członków i sympatyków Zrzeszenia. Po życzeniach złożonych przez ks. biskupa wystąpił żeński zespół wokalny istniejący przy naszym oddziale od października ubiegłego roku. Dalszy ciąg spotkania przy świątecznym poczęstunku wypełniły przemówienia prezesów i wspólne śpiewanie kolęd.

●

Dnia 8 I 1990r. Zarząd Oddziału Miejskiego ZK-P przyjął w poczet członków swojego oddziału posła Antoniego Furtaka.

●

Dnia 6 I 1990 roku przy naszym oddziale powstał Klub Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, którego celem jest popularyzacja celów Zrzeszenia wśród członków ZHR. Tymczasowym Przewodniczącym Klubu ZHR został druh Radosław Kamiński.

ZOZ na cenzurowanym

Z dr. M. Łukowiczem rozmawia J. Iskierski

Red: Popularne stało się stwierdzenie, że Solidarność stoi na dwóch nogach: związkowej i tej związanej z ruchem komitetów obywatelskich. W Pana przypadku to metaforyczne określenie może być rozumiane dosłownie, jest Pan bowiem przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ"S" wejherowskiego ZOZ-u a zarazem przewodniczącym Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność".

MŁ: Proszę się nie dziwić, że te pozornie dwie różne sprawy godzę. Idea, która zrodziła NSZZ"S" zmieściła w ramach związku już wówczas sygnalizowaną demokrację, a przede wszystkim chrześcijańską etykę, której nie udało się wykorzenić w trwającym od 1945 roku w oporze narodzie. Doświadczenie stanu wojennego i lata następne tylko wzmocniły i upowszechniły te niematerialistyczne ideały w działaniu wyzwalającego się z totalitarnego systemu społeczeństwa. Obecna działalność Komitetów Obywatelskich"S" kontynuuje dążenia do pełnej demokracji i samorządności, a także odzyskania sprawiedliwości i praw godnych człowieka. Są to dążenia współgrające z działalnością i ideą NSZZ"S" i NSZZ"S" RI.

Red: W tej rozmowie chciałbym zapytać o sprawy Służby Zdrowia. Ocena tej instytucji bywa różna. Najbardziej krytyczni są pacjenci, którzy - jak to wynika z różnych badań - w miarę możliwości starają się jej unikać. Jest to swoiste głosowanie "nogami". Mniej pesymistyczny obraz przedstawili radni w materiałach na ostatnią sesję MRN w Wejherowie. Jak to wygląda od środka, w oczach lekarza o długoletniej praktyce?

MŁ: Nieszczęścia Służby Zdrowia zaczynają się od 1945 r.,kiedy weszła ona w rozdzielnik budżetowy. Łączy się to ze stopniową centralizacją i biurokratyzacją tej instytucji, od 1973 r.posuniętą do absurdu. Wówczas to zlikwidowano względną samodzielność poszczególnych placówek terenowych, które połączono w ramach ZOZ-ów. Nie znaczy to, że wcześniej było idealnie - "uspołeczniona Służba Zdrowia była niedoinwestowana, a tej prywatnej praktycznie już nie było poza kilkoma gabinetami.

Red: Można z tego wnosić, że w systemie polegającym na "uspołecznianiu" i centralizowaniu nie było szans aby Służba Zdrowia funkcjonowała dobrze.

MŁ: Tak tragicznie jak być mogło, nie jest ze względu na to, że gros skąpego personelu "białego" wykonuje swój zawód z pełnym poświęceniem, mimo narastającej pauperyzacji. Duże znaczenie ma tutaj humanistyczny sens pracy lekarza, który dzięki bezpośredniemu charakterowi kontaktu z chorym, w dużej mierze niezależny jest od warunków w jakich się pracuje.

Red: Czy ta opinia odnosi się również do wejherowskiego środowiska lekarskiego?

MŁ: W znacznej części tak.

Red: Nie mniej dobre funkcjonowanie Służby Zdrowia nie może się opierać wyłącznie na zaangażowaniu personelu medycznego ponad siły. Cierpią na tym lekarze, pielęgniarki i pacjenci. Czy ma Pan do zaproponowania jakąś wizję dobrze funkcjonującej Służby Zdrowia na terenie Wejherowa?

MŁ: Biorąc za punkt wyjścia bazę lokalową którą posiadamy, należałoby rozczłonować istniejącą strukturę na poszczególne jednostki, kttóre przed ich włączeniem do ZOZ-u funkcjonowały znacznie lepiej.-Oczywiście ZOZ uległby rozwiązaniu.

Red: Czy byłoby to wystarczające posunięcie?

MŁ: Na pewno nie, gdyż przejście do ustroju samorządowego wymaga dalszych kroków w kierunku upodmiotowienia każdej placówki Służby Zdrowia, tak pod względem fachowym jak ekonomicznym. Rozmowy nad uzdrowieniem S.Z. mają na naszym terenie długą tradycję, a dziś przyjmuje to realne kształty, gdyż działa grupa lekarzy zajmujących się reformą i realizująca zaniechane po 1981 roku ideały "S" we współczesnym ujęciu. Wówczas widzieliśmy problematykę wzajemnych zależności poszczególnych elementów Służby Zdrowia jeszcze w ramach finansowania budżetowego. Baza szpitalna a także lecznictwa otwartego dopiero się rozwijała do obecnego wymiaru - była to baza obsługująca obszar ZOZ-u czyli dawnego powiatu. Obecne zaplecze łóżkowe świadczy usługi także ościennym ZOZ-om: Puckowi, Kościerzynie, Kartuzom. Budżet odgórny jest momentem hamującym prawidłową pracę tutejszej Służby Zdrowia. Jedynym wyjściem aby zapewnić rozwój lecznictwa i warunki ekonomiczne pracowników jest wprowadzenie opłat za leczenie świadczone przez ZUS indywidualnie za każdego pacjenta.

Byłby to w jakiejś mierze powrót do przedwojennej Kasy Chorych. Poza tym warunkiem poprawy sytuacji w Służbie Zdrowia jest zapewnienie odpowiedniej a zaniedbanej dotychczas bazy mieszkaniowej dla lekarzy, personelu "białego" i podstawowej obsługi pacjenta.

Red: Czy przedstawiony przez Pana system finansowania Służby Zdrowia byłby wystarczający?

MŁ: Totalna rekonstrukcja ZUS-u i odpłatności za każde indywidualne świadczenie medyczne, sponsorowanie koniecznych zakupów aparatury przez państwo, samorząd, względnie zakłady pracy najczęściej korzystające z tych usług. Nb. Żarnowiec nie dał złamanego szeląga na potrzeby tutejszego lecznictwa szpitalnego, sponsoruje natomiast inne ZOZ-y. ZOZ w Gdyni, Akademię Medyczną i inne - chyba dlatego, że są dalej od ewentualnego kręgu zniszczenia.

Red: Czy zmiany własnościowe, które spodziewane są w gospodarce, dotyczyć będą także Służby Zdrowia?

MŁ: Widzę perspektywę w trzech etapach: W pierwszym będzie to jeszcze państwowa S.Z. ale zależna od samorządu - po prostu przez jakiś czas będziemy musieli wisieć na budżecie państwowym W następnym etapie przejdzie ona w formę własności samorządowej, co będzie oznaczało inwestycyjną i organizacyjną aktywność samorządów lokalnych w Służbie Zdrowia. Jednocześnie oprócz istniejącego stopniowo będzie rozwijać się prywatne lecznictwo w różnych formach np.w formie gabinetów prywatnych, spółek akcyjnych, w których kilku lekarzy jednej lub kilku specjalności tworzy klinikę.

Red: Jak przedstawia się NSZZ"Solidarność" w wejherowskim ZOZ-e? Czym obecnie się zajmuje?

MŁ: Jesteśmy na etapie zmian organizacyjnych. Nasi członkowie zaangażowani są w pracach grupy inicjującej reformy. Na porządku dziennym jest zmiana dyrekcji i innych stanowisk.

Red: A jak przedstawia się związek od strony ilościowej?

MŁ: Pod tym względem niezbyt imponująco. Do związku należy niecałe 20% załogi.

Red: Czemu należy to przypisać?

MŁ: Marazmowi i ogólnemu stanowi wyczekiwania.A poza tym uważam, że ważniejsza w Solidarności jest jakość niż ilość.Od początku zależało nam na przyjmowaniu członków zaangażowanych a nie na mechanicznym wzroście masy członkowskiej.

Red:Dziękuję za rozmowę.

CZOŁGIEM NA WEJHEROWO

Po wojnie w Polsce forsowana była usilnie nowa estetyka, mająca arcybitne przesłanie: nieść jedynie słuszne socjalistyczne treści.

Socrealizm w swej formie był patetycznie toporny, co musiało dawać poczucie siły panującego ustroju, natomiast cały wysiłek licznych rzesz artystów wciągniętych w tworzenie tej sztuki, był włożony w chwałę systemu.

Niestety większość artystów skupiona była w wielkich ośrodkach miejskich i tam miała ręce pełne roboty w stawianiu wciąż nowych "Leninów", "Dzierżyńskich", różnych "bohaterów pracy socjalistycznej". jak i pomników o innych propagandowych treściach.

Prowincja miała do rozwiązania poważny problem. Domorośli artyści reprezentowali zazwyczaj "nurt sztuki ludowej", dobry dla Cepelii, ale nie pasujący zbytnio do monumentów. I jak w tych warunkach kształtować nowy socjalistyczny pejzaż miast, jak tu oddawać cześć wyzwolicielom i różnym wzniosłym ideom.

Doskonałym rozwiązaniem okazał się CZOŁG. Trudno stwierdzić, gdzie dokonane zostało genialne odkrycie w sztuce. Gdziekolwiek i kiedykolwiek ono nastąpiło, zdobyło sobie natychmiast ogromną popularność wśród Ojców licznych polskich mist i gmin. Nawet kupiono ten pomysł i w większych metropoliach; np. w naszym bliskim sąsiedztwie podobny monument znajduje się w Gdansku.

Popularność CZOŁGU tkwi w jego zaletach.

Po pierwsze. CZOŁG jest sam w sobie dziełem skończonym, fabrycznie skończonym.

Po drugie. Wycofanych do demobilu CZOŁGÓW i innych dział opancerzonych było pod dostatkiem.

Po trzecie. Ze względu na unifikację sprzętu w ramach Układu Warszawskiego, przy pomocy takiego CZOŁGU można oddać cześć dowolnie: Braciom i ich bohaterskim czynom, jak i naszym własnym "ludowym" żołnierzom.

cd na str.4

ks. Daniel

..."po uczynkach ich poznacie..."

Dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że Rzeczypospolita jest dla wszystkich, a nie jak to miało miejsce dotąd - PRL była dla "wybranych".

Jedno z pierwszych posunięć Rządu Premiera Mazowieckiego to umożliwienie wszystkim uczestniczenia w życiu narodu, organizacji państwa itp. Inaczej nie można byłoby zmienić dotychczasowych struktur rządzenia i przechodzić do demokracji. Upadają więc kategorie ludzi, skrzętnie tworzone przez system komunistyczny. Skończył się - choć nie do końca - podział na nomenklaturę, partyjnych, bezpartyjnych bolszewików, zastraszonych, opornych i kto wie jeszcze jakich. Gdyby "Solidarność" utrzymała ten podział w mocy niczym by się nie różniła od partii bolszewickiej, która pałając nienawiścią, mściła się na tych, którzy byli dotąd uprzywilejowani. Lenin nie mógł być pozytywną postacią, lecz takim samym, albo jeszcze gorszy od cara za jakiego uważał go sam. Wykorzystał fakt, że znalazł się "na wozie", a nie "pod wozem". Miniony system, nazwany socjalistyczny, chętnie posługiwał się słowem walka, skrzętnie dzieląc ludzi na kategorie. Potrzebna mu była silna bezpieka, żeby nie znaleźć się w pewnym momencie "pod wozem". - Na tym zasadniczo polegała ideologia socjalizmu. Dla utrzymania tego stanu wykorzystano wszystko co się dało: dobra materialne, kulturę, prawo moralne, nawet religię. Kategoria uprzywilejowanych, skupiających się w partii, lub wokół niej, tym razem nie znalazła się "pod wozem" historii, lecz musiała z niego zejść. Przez tyle długich lat delektowała się nagonkami pierwszomajowymi, akademiami, chociażby z okazji rewolucji, podkreślając ogrom dobra jaki uczyniono dla socjalistycznej ojczyzny. Jakie było to dobro, - żadne. Na ostatnim zjeździe komunistów podkreślano, że gdyby nie partia, nie byłoby okrągłego stołu, gdyby nie partia nie byłyby możliwe przemiany zachodzące w Polsce. Czy to jest zasługa, którą trzeba pochwalać? Nie. Można by równie dobrze powiedzieć, że gdyby nie Judasz, Chrystus by nie mógł dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego.

Dzisiaj to już historia, odśpiewana myśl przewodnia partii socjalistycznej - bój to był nasz ostatni, krwawy skończył się trud - zakończyła jej istnienie, trzeba jeszcze tylko spalić dokumenty krwawego trudu.

Pozostali jednak ludzie. Skoro Polska jest domem wszystkich Polaków, każdy ma prawo w nim zamieszkać i uczestniczyć w jego życiu. I tutaj powstał bardzo trudny problem, w jaki sposób na nowo organizować życie, oraz kto to powinien czynić. Przed nami wybory do samorządów terytorialnych. Myśl, żeby kandydatami byli ludzie o zdrowych zasadach moralnych i cieszący się poparciem lokalnych społeczności, jest piękna. Jedni więc twierdzą, że trzeba partyjnych odsuwać, że oni się nie nadają, że trzeba ich rozliczyć za doprowadzenie naszego kraju do obecnego stanu. Inni powiadają, że trzeba przebaczać i pozwolić im w nowych warunkach działać. Popadanie w skrajności nie służy dobru, wręcz przeciwnie, prowadzi do niepotrzebnych skłóceń i wzajemnych nienawiści. Ostatnio czytając prasę krajową, a także obserwując życie miast i gmin, można zauważyć, że duża miejsca poświęca się trosce o to, co zrobić z ludźmi nieistniejącej PZPR, lub skupiających się dotąd wokół niej. Jest to przejaw skrajności. Oczywiście, powierzanie tym ludziom "stołków" jest możliwe, ale wymaga to wielkiej ostrożności. Są dość liczne przypadki tzw. zmiany poglądów i pchania się do nowo powstałych form samorządowych. Tak być nie może. Zmiana "mordowni" na przyzwoity lokal /takim powinien być nasz kraj/ nie oznacza zlikwidowania pijaków. To długa droga zanim pijak zmieni alkohol na np. "coca colę". Stwierdzenie - zmienił się obraz polityczny Polski, to ja zmieniam poglądy - nie budzi zaufania. Owszem zmieniać poglądy można, ale to nie powinno polegać na przystosowaniu się do nowej sytuacji, by sobie znowu życie ułożyć i być "kimś". Gdyby tak człowiek zachował choć trochę szacunku dla samego siebie odsunął by się w cień i przypatrywał tej nowej rzeczywistości stopniowo w nią wchodząc. Ponadto ci ludzie powinni najlepiej pamiętać, jak trudno jest zmienić poglądy człowiekowi. Ileż lat pracowali, stosując represje, aby zmienić temu narodowi światopogląd.

Jakie istnieje niebezpieczeństwo, gdy zbyt pochopnie powierzy się losy narodu dawnym działaczom i aktywistom. Niebezpieczeństwem tym jest chęć rządzenia, a nie służenia. A to jest wielka pokusa, która może pojawić się u każdego człowieka. Aktywista minionej epoki ma zakodowane rządzenie ludźmi. Dzisiaj oczekuje się od ludzi na stanowiskach służenia. Taką drogę obiera obecny Rząd, taki powinien być dyrektor zakładu, przedsiębiorca, który swoją "fachowość" i swój talent ku służeniu przeznacza. Takim powinien być urzędnik państwowy. Postawa służenia w końcu powinna ujawniać się w życiu każdego człowieka. Żeby służyć, a nie być służalczykiem, lub nie ulegać pokusie rządzenia, trzeba mieć zdrowe zasady moralne.

Zbyt wiele miejsca poświęca się starym strukturom rządzenia, a raczej ludziom, którzy je reprezentowali, w imię wartości, które mają skłaniać do przebaczenia, a zbyt mało wysiłku wkłada się w to, by wyłonić tych, którzy mają odpowiednie predyspozycje, umiejętności i są ludźmi moralnie zdrowymi.

Polska samorządowa potrzebuje dziś ludzi "błogosławionych, cichych, którzy na własność posiądą ziemię"/Mt.5.5/. Kim są z Ewangelii cisi. To ludzie cierpliwi, którzy panują nad gniewem, nawet wtedy, gdy doznają krzywd, wyrzekają się zemsty, aby zachować zgodę i pokój, unikają bezwzględności w osądzaniu ludzi.

Uważam, że wśród nas są tacy ludzie, al jakoś ich nie widać. Wynika to z ich - cichości. I tu powinien być większy udział prasy, partii politycznych, różnych społecznych inicjatyw, by ludzi cichych odszukać, a nie zajmować się tak bardzo aktywistami minionej epoki. Trudne jest zadanie organizowania się w samorządy terytorialne, a czas nagli. Tu i ówdzie słyszy się komunikat o zebraniach firmowanych przez uznane społecznie organizacje jak np. Solidarność, WKO, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które mają na celu poszerzenia kręgu ludzi zdecydowanych na poświęcenie życia na rzecz społeczności lokalnych. Ale frekwencja na nich jest niewielka, a w dodatku przychodzą ci, którzy powinni, krótko mówiąc, siedzieć w domu.

Społeczeństwo natomiast ogólnie mówiąc wyczekuje, ciągle jest bierne, pewnie wielu na długo ma dość jakiejkolwiek partyjności. Ponadto zniecierpliwienie szybkimi zmianami, pojawiające się wciąż nowe problemy np. pracy, stabilizacji życia rodzinnego, to wszystko jakoś podtrzymuje dotychczasową bierność.

Czas nagli, trzeba szukać i zachęcać do udziału w życiu społecznym tych, którzy by mogli dobrze spełniać swoją rolę dla dobra społeczności lokalnej. Wielu samych nie przyjdzie, trzeba więc pójść do nich. Ludzie na własnym terenie się znają, więc tu istnieje możliwość, by cichych zmobilizować. Jak ich rozpoznać? -po uczynkach. Nie deklaracje, przemówienia, slogany o człowieku świadczą, lecz jego uczynki. Gdyby ktoś miał do tutejszych samorządów wybierać z centrum Polski miałby kłopot. Lecz wybieramy spośród siebie i dla siebie, a nie dla województwa czy centrum, lecz dla dobra gminy i miasta. Wierzę, że znajdą się błogosławieni cisi, którzy wreszcie na własność posieda ziemie.

CZOŁGIEM...

cd ze str.3

Po czwarte. Siła oddziaływania takiego CZOŁGU celującego w pobliski sklep mięsny czy jakiś inny obiekt (u nas jest to przejazd kolejowy) jest znacznie większa niż skromny w swym wyrazie, jakiś tam obelisk (czasami z gwiazdką). A gdy na CZOŁGU namaluje się numer 102 (niekoniecznie trzeba pisać RUDY), to spełnia on jeszcze rolę wychowawczą.

Wychodząc prawdopodobnie z powyższych założeń, oraz biorąc pod uwagę, że Wejherowianie nie gęsi, Ojcowie Naszego Miasta w końcu lat sześćdziesiątych postanowili zafundować nam, oczywiście, CZOŁG.

Sama propozycja nie napotkała na jakiś opór. Problemy pojawiły się wtedy, gdy rozpoczęto radzić o usytuowaniu tegoż cacka. Po licznych i burzliwych sporach postanowiono, iż rozstrzygnąć winny względy historyczne. Pojawiło się nurtujące pytanie, z której strony wjechał do Wejherowa pierwszy wyzwolicielski CZOŁG. Świadków było wielu i tyleż było wersji historycznych tego faktu. Spór więc narastał i poszukiwano autorytetu: człowieka i wersji najbardziej wiarygodnych.

W końcu przyznano rację osobie, która jednoznacznie dała do zrozumienia o swoich kompetencjach. Był to jeden z ówczesnych wejherowskich notabli, a miał argument nie do zbicia.

"Ten CZOŁG wjechał od strony ul. Ofiar Piaśnicy i tam też powinien stanąć nasz pomnik. Twierdzę to z całą pewnością, gdyż byłem naocznym świadkiem owego wydarzenia. Siedziałem bowiem w pobliskich krzakach z naładowanym panzerfaustem."

CZOŁG stanął więc na obecnym swoim miejscu w roku 1970 i otrzymał numer 102.

Jaromar Łukowicz

Uniki i niedomówienia

W pierwszych dniach stycznia ukazał się nowy numer Informatora "Moje Wejherowo". O obliczu ideowym każdego pisma, jego linii politycznej, świadczy nie tyle skład zespołu redakcyjnego, co preferencje dla określonych poglądów, wartości i ocen, które odnaleźć można w selektywnie dobieranych informacjach, reportażach, wywiadach i felietonach.

Nie tylko tzw. wyrobieni czytelnicy, po tym co w danym piśmie jest, a czego nie ma, łatwo mogą zorientować się o jego opcjach ideowych i sympatiach politycznych.

Zapis w stopce redakcyjnej Informatora, z którego wynika, że jest on redagowany przez kolegium społeczne przy Urzędzie Miejskim, zdaje się sugerować, że jest to pismo niezależne od żadnej siły politycznej, bo przecież Urząd stać powinien na straży interesów wszystkich mieszkańców miasta. Powinno być więc ono otwarte dla różnych grup i środowisk, obiektywnie i rzetelnie informować o najważniejszych i najciekawszych wydarzeniach, poddając je gdy uzna za stosowne - swojej, autorskiej ocenie lub opatrując redakcyjnym komentarzem.

Jak zatem wytłumaczyć, pominięcie w Informatorze całkowitym milczeniem faktu powołania do życia Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność", jego działalności i inicjatyw, niezauważenie, zapewne przez "przeoczenie", pojawienia się konkurencji w postaci "Wejherowskich Widnokręgów", nieodnotowanie ważnych imprez organizowanych przez Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i miejscowy Oddział KIK-u. Gdyby za kilkadziesiąt lat, historyk chciał badać życie społeczno-polityczne Wejherowa, na przełomie 1989 i 1990 roku, tylko na podstawie Informatora, wyciągnąłby fałszywy wniosek, że jedyną realną siłą polityczną w mieście była w tym czasie PZPR. A przecież działamy przy otwartej kurtynie, uczestniczymy oficjalnie w Sesjach MRN i pracach niektórych jej komisji problemowych, od kilku miesięcy prowadzimy zakrojoną na szeroką skalę zbiórkę darów dla potrzebujących, walczymy o dokończenie inwestycji towarzyszących, czynnie wspieramy protest przeciw budowie "Żarnowca", podejmujemy własnymi siłami lub przy pomocy posła Antoniego Furtaka /OKP/ sprawy interwencyjne, z którymi zgłaszają się do nas mieszkańcy miasta i gminy. I chociaż mamy świadomość własnych ograniczeń, niedoskonałości i wciąż jeszcze nienadążania za społecznymi oczekiwaniami, nie sposób nie dostrzec, wzrastającej z każdym miesiącem dynamiki i skuteczności naszej pracy. A jednak Informator nas w o g ó l e nie zauważył.

Znalazło się natomiast miejsce dla wywiadu z I sekretarzem KM-G PZPR, partii która okres świetności ma już - na szczęście - poza sobą i od dłuższego czasu znajduje się w odwrocie.

No cóż, w końcu ma prawo promować swoich liderów, Informator także, a prawdziwych przyjaciół nie opuszcza się w biedzie.

Można by na tym skończyć ten przydługi wywód, gdyby nie pewne uniki i niedomówienia we wspomnianym wywiadzie, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Czas PZPR już się kończy. Co się z niej wyłoni pokaże najbliższa przyszłość. Prawdopodobnie lewica w nowej formule ideowej i organizacyjnej dalej będzie obecna na politycznej mapie Wejherowa. Nim się jednak rozpocznie nowy rozdział, trzeba zamknąć przeszłość. Była doskonała okazja, by w wywiadzie obecny i sekretarz, w imieniu miejskiej instancji, zrobił publicznie rachunek sumienia z działalności partii na naszym terenie w minionych 45 latach, gdy partia de facto sprawowała nieograniczoną i niekontrolowaną władzę i ponosi p e ł n ą odpowiedzialność za katastrofalny stan w jakim miasto i gmina się znajduje.

Ja rozumiem, że p. Antoniemu Melcerowi, który funkcję I sekretarza pełni od niedawna, niezręcznie jest wypowiadać się o swoich poprzednikach i oceniać ich działalność, tym bardziej, że nie ma się specjalnie czym chwalić, a niektórzy b. sekretarze odchodzili w atmosferze skandalu, o czym się tu dobrze pamięta.

Ale troska o własną wiarygodność i dobre obyczaje nakazywały, by odchodząc rozliczyć się przed miejscowym społeczeństwem chociażby z ostatniego dziesięciolecia, tak dramatycznie zapisanego w naszej zbiorowej pamięci, tym bardziej, że zainspirowana po 13 grudnia 1981 roku przez partię linia walki (z "porozumienia" wówczas nic nie wyszło) skierowana była przeciw tym siłom społecznym i politycznym, które dziś sięgają po władzę w mieście i gminie, i którym przyjdzie teraz nadganiać utracony czas, nadrabiać zaległości, naprawiać niezawinione błędy.

Przede wszystkim należałoby przeprosić tych mieszkańców miasta i gminy, pracowników miejscowych zakładów pracy i instytucji, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego byli szykanowani i represjonowani, nie bez udziału funkcjonariuszy i aktywistów partyjnych, tylko dlatego, że pozostali wierni "Solidarności" i jej ideałom. Trzeba by przeprosić tych wszystkich, których niegodnymi metodami "zachęcano" do zapisywania się do partii, ZSMP, PRON, "klasowych" związków zawodowych, zmuszano do udziału w 1-szo Majowych Pochodach, wyborach i referendum, by wykazać, że i na tym terenie następuje normalizacja, a partia odzyskuje dawną pozycję. Trzeba by wytłumaczyć się z błędnej polityki kadrowej preferującej lojalność i dyspozycyjność, z hamowania niezależnych inicjatyw, z tolerowania marazmu i niegospodarności.

Zamiast tego mamy nieudaną próbę obrony swoich racji, puste frazesy jakby z innej epoki, o nagłe "dobrych drogowskazach", a na koniec dowiadujemy się, że warunki lokalowe KM-G są "mimo wszystko skromne" stąd niezrozumiałe są dla I sekretarza sugestie przeprowadzającego wywiad, dokoptowania do domu partii kombatantów ze Związku Inwalidów Wojennych lub Szkoły Muzycznej. Ja z kolei nie rozumiem jak można było część tego "skromnego" lokalu próbować wynająć PKO i Baltonie? Naprawdę nie rozumiem!

26 stycznia 1990 roku

Jerzy Budnik

Wybrali mnie ...

cd ze str.1

jektu uchwały swoim podpisem.

Red: Komentarz jest chyba zbędny. Skądinąd, jak mogliśmy usłyszeć na antenie PR, w trakcie ostatniej debaty sejmowej pos.Lenz wyraźnie odciął się od poglądów przeciwnych budowie. Przy okazji, prezentując się jako Kaszuba i wieloletni członek Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, zakwestionował Pańskie upoważnienie do występowania w imieniu Kaszubów. Zarzucił Panu, że nie jest Pan Kaszubą, oraz, że członkiem ZKP jest Pan dopiero od stycznia br.

AF: No cóż. Do Sejmu wybrali mnie Kaszubi. Właśnie od nich napłynęło tysiące podpisów protestujących przeciwko budowie EŻ. Ich stanowisko traktuję jako wiążące dla mnie. Nie uważam więc, że jako nie-Kaszuba nie mogę reprezentować ich interesów. A uzasadnienie posła Lenza pozostawiam ocenie wyborców.

Red: Kilka dni temu Porozumienie Komitetów Obywatelskich woj.Gdańskiego podjęło uchwałę o przeprowadzeniu lokalnego referendum społecznego w sprawie Żarnowca. Bezpośredni efekt to zakończenie głodówki. Czy sądzi Pan, że może się to przyczynić także do zmiany stanowiska posłów?

towanie uporządkować warunki gospodarowania wodami śródlądowymi. Ze swej strony zrobię wszystko aby w projekcie była możliwość zwrotu jezior wcześniej upaństwowionych. Ponadto - skoro wyliczamy wszystkie sprawy, którymi zajmuję się w Sejmie - doszedł temat Półwyspu Helskiego, wcześniej prowadzony przez posła Szatybełkę.

Red: Ciężar gatunkowy spraw, które Pan podjął jest niezwykły. Dodajmy, że poza rolą posła na Sejm, pełni Pan także funkcję v-ce przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Pozwolę sobie na zakończenie rozmowy powtórnie nawiązać do okresu kampanii wyborczej. Na wielu spotkaniach wyborcy wyrażali zainteresowanie w jaki sposób będzie Pan łączył obowiązki posła na Sejm, a zarazem właściciela gospodarstwa rolnego. Wówczas był Pan umiarkowanym optymistą.

AF: Jeśli sytuacja się nie zmieni, to albo od 15 marca składam mandat i biorę się za robotę, albo doprowadzam gospodarkę do ruiny. Nie stać mnie na pracownika, tym bardziej, że kredyty są tak wysoko oprocentowane. Wyj-

AF: Sam fakt, że takie referendum zostało uchwalone raczej nie. Natomiast jego wynik może mieć istotne znaczenie. Inna rzecz, że przygotowywany jest w Sejmie także projekt uchwały o ogólnokrajowym referendum na temat rozwoju energetyki jądrowej w Polsce.

Red: Trzecia sprawa, którą Pan się zajmuje dotyczy przywrócenia własności jezior kaszubskich.

AF: Obecnie Rząd przygotowuje projekt nowej ustawy "prawo wodne" i o ile nic się nie zmieni, to powinien trafić pod obrady w połowie maja. Ma ona gruntem z sytuacji może być nowa ustawa wprowadzająca status posła zawodowego. Poseł byłby zatrudniony na etacie. Posłowie rolnicy mogliby znaleźć zastępstwo przy prowadzeniu gospodarstw. W tej chwili praca poselska stwarza fikcję podobną do tej, w jakiej znajdują się sportowcy, którzy gdzie indziej pracują, gdzie indziej biorą pieniądze.

Red: W imieniu wyborców dziękuje za rozmowę.

rozmawiał J.Iskierski

MISTRZ Z JASTARNI

Nigdy nie przypuszczałem, że mój wakacyjny odpoczynek w Jastarni pozwoli mi na uświadomienie sobie jak wielka jest siła charakteru człowieka i ile może on osiągnąć dzięki wierze w swoje możliwości.

W Jastarni poznałem niezwykłego człowieka - Henryka Kohnke. Jest On jednym z tych, których na codzień nie dostrzegamy, albo nie chcemy dostrzegać. W tłumie roześmianych, opalonych wczasowiczów. Niski, kuśtykający po ulicy wydaje się nieporadny jak dziecko /jest inwalidą/, ale to właśnie On posiada rzadko spotykaną moc ducha i ciała. Nie pojawia się na ekranach telewizorów, wśród kamer i błysków fleszy, chociaż zdobył złoty medal olimpijski w Seulu. Tak ten skromny chłopak z Jastarni jest złotym medalistą olimpijskim. Jak to się zaczęło?

-"To może śmiesznie, ale mając już 9 lat zakładałem się z braćmi o to, który z nas zrobi więcej pompek i pamiętam, że robiłem ich wtedy 40. Teraz widzę, że zawziętość, którą mam w sobie, dawała już znać o sobie, gdy byłem małym chłopcem. Byłem taki sam jak inni, grałem w piłkę, robiłem stójki. Wszystko się odmieniło gdy w wieku 11 lat zacząłem chorować. Trafiłem do szpitala , z którego wróciłem już o kulach. Czułem się naprawdę samotny, szukałem kolegów, ale cały czas byłem skazany tylko na siebie i długo nie mogłem odnaleźć swojego miejsca w tym co mnie otacza.

Tak jak to często bywa, o wszystkim zadecydował przypadek. W 4 lata po moim wielkim dramacie, za namową Benka Selina przyszedłem na salę treningową do klubu LZS "Herkules" w Jastarni, gdzie moimi pierwszymi instruktorami byli Bronisław Wysocki i Edward Hoeft. Bardzo przeżyłem swój pierwszy kontakt z profesjonalnym sprzętem do podnoszenia ciężarów. Podniosłem wtedy 50 kg. Uwierzyłem w to, że ja także mogę czegoś dokonać i zacząłem przychodzić na treningi, ćwiczyłem i podpatrywałem innych. Wtedy to, zainteresowała mnie osobowość Waldemara Baszanowskiego. To właśnie osobowość decyduje o sukcesie w sporcie.

Podnoszenie ciężarów zacząłem traktować jak sztukę wykorzystania ciała, w której masa ciała jest rzeczą drugorzędną. Uwierzyłem, że może być ono drogą, na której mogę dorównać innym. Z czasem, gdy zaczęły przychodzić pierwsze sukcesy już sam trenowałem sekcję podnoszenia ciężarów, a nawet piłki nożnej. Po raz pierwszy mistrzostwo polski zdobyłem w 1982 roku w Elblągu, potem sypnęło jak z rękawa i jeszcze sześciokrotnie zdobyłem tytuł najlepszego ciężarowca w Polsce, po drodze wygrywając dwa razy mistrzostwo Europy w latach 1985 i 1986.

Przez te wszystkie lata pracowałem w Spółdzielni Inwalidów "Zryw" w Wejherowie jako zwykły pracownik przy wyrobie guzików do foteli i kanap. W "Zrywie" pracuje mi się dobrze, nie narzekam na zarobki i mimo tego, że traktowany jestem jak normalny pracownik to widoczna jest wielka przychylność dla mnie w zakładzie pracy.

Wstaję codziennie o godz. 4.45, do domu wracam o 17.15, muszę jeszcze znaleźć czas na samotny trening w nieprzystosowanym, zimnym pomieszczeniu. Niestety z braku czasu nie mogę trenować w sali sportowej "Zrywu". Proponowano mi zamieszkanie w Wejherowie, ale ja jestem przecież stąd, jestem Kaszubą z Jastarni. Mam tutaj rodzinę, kolegów i przyjaciół. Poprostu kocham to miejsce. Gdybym zmienił środowisko poczułbym się jak drzewo wyrwane z ziemi.

Bardzo martwi mnie zagrożenie przerwania Półwyspu Helskiego i uważam, że bardzo mało zrobiło się dla jego ratowania, dlatego też popieram działania Społecznego Ruchu Ratowania Półwyspu Helskiego, które doprowadziły do poważniejszego traktowania tej sprawy. Nie jestem specjalistą, chociaż orientuję się, że nasypywanie piasku niczego nie zmieni. Problem stwarza port we Władysławowie, który zmienił prądy morskie wokół półwyspu.

Nigdy nie przypuszczałem, że sport dostarczy mi tylu wspaniałych przeżyć. Najpiękniejsze wiążą się z pobytem na Igrzyskach Ludzi Niepełnosprawnych w Seulu, w 1988 roku. Wszystko tam był cudowne i niesamowite. Ceremonia otwarcia, wchodzimy na stadion, sto tysięcy ludzi klaszcze, krzyczy do nas i pozdrawia machając rękoma. Nie spodziewałem się, że wywołamy tak wielkie zainteresowanie. Zapalenie znicza było pokazem jedności rodziny ludzkiej. Sportowiec mający tylko jedną nogę podał znicz małej dziewczynce, ona z kolei dała go swojej matce - inwalidce na wózku, a ta przekazała znicz na platformę, na której znajdował się dwaj mężczyźni, z których jeden był niewidomy. Poza tym, otwarcie igrzysk i ich oprawa w niczym nie różniła się od ceremoniału "normalnych" igrzysk. Zauważalną różnicą było może to, że zwycięzcom poszczególnych konkurencji grano ten sam wspólny hymn, ale to nas jednoczyło i podnosiło na duchu.

Dostrzegalna była wielka gościnność i troskliwość gospodarzy, po prostu najpierw zainteresowano się nami jako ludźmi, a potem jako sportowcami. Każdemu z nas towarzyszył przewodnik będący jednocześnie osobistym opiekunem. W wiosce olimpijskiej panowały wyśmienite warunki, mimo zaostrzonych środków bezpieczeństwa. Każda z reprezentacji miała swój dzień, w którym przygotowywała krótki program artystyczny - przydała się moja umiejętność gry na gitarze. To było piękne, gdy widziałem dyskoteki, w których nikt z niepełnosprawnych nie wstydził się swojego kalectwa.

Ducha sportowej rywalizacji podnosili kibice, licznie przybywający na zawody i bezpośrednie transmisje telewizyjne do wielu krajów świata. Szkoda, że nasza telewizja wstydzi się nas pokazywać, chociaż nie uważamy się za gorszych od innych. W polskiej ekipie do Seulu było nas 46, a zdobyliśmy 88 medali, w tym 22 złote. Czy ktoś w kraju potrafi wymienić chociaż jedno nazwisko złotego medalisty? Dlaczego sportowiec niepełnosprawny uznawany jest u nas w kraju za sportowca drugiej kategorii? Czy człowiek, który na jednej nodze skacze 2,08 m w zwyż, nie jest wart pokazania w telewizji?

Wszyscy, każdy z nas podchodził do zawodów bardzo poważnie, ja np. w ciągu dnia potrafię stracić około 3 kg wagi. Posiadam umiejętność koncentracji i mobilizacji wszystkich sił witalnych na dzień zawodów. Nasza t-echnika podnoszenia ciężarów polega na wyciskaniu podczas leżenia na ławeczce. Chciałem startować w wadze piórkowej, ale ponieważ nie było zawodników, musiałem startować w lekkiej. Rekord świata ludzi pełnosprawnych w tej konkurencji wynosi 150 kg, a ja już w pierwszym podejściu podniosłem 160 kg, następne podejścia niestety miałem spalone. Zdobywcę srebrnego medalu wyprzedziłem o 25 kg.

Złoty medal - coś wspaniałego, wszyscy cieszyli się i gratulowali mi, na ulicach byłem rozpoznawany przez koreańczyków, rozdawałem autografy, nawet strażnikom nie musiałem okazywać karty identyfikacyjnej. Ale tak naprawdę, to zrobiłem ten wynik dla Jastarni i cieszę się, że wszyscy tu są że mnie dumni.

Mój rekord życiowy na treningu wynosi 170 kg. Do pracy mobilizuje mnie choćby kartka z pozdrowieniami od anonimowego kibica, to bardzo cieszy to jest naprawdę o wiele ważniejsze od od śmiesznych pieniędzy /zresztą nikt z ludzi niepełnosprawnych nie uprawia sportu dla pieniędzy, chociaż wynik porównywalne są ze sportem zawodowym/.

Sądzę, że cały czas muszę pracować, aby dojść do pełnej doskonałości. Najważniejsze jest to, bym całą siłę swych mięśni mógł skierować dokładnie w jeden punkt na sztandze i do takiego mistrzostwa zmierzam."

Ci, którzy go znają twierdzą, że gdy podchodzi do sztangi i podnosi ją, zamienia się w diabła. Życzę nam wszystkim, aby takich diabłów było jak najwięcej, zwłaszcza, że Henio we wrześniu zdobył swój kolejny tytuł mistrza Europy. Zawody były rozgrywane we Wrocławiu. I jeszcze jedna informacja, Henryk Kohnke za zdobycie złotego medalu olimpijskiego otrzymał 200 tys zł, podczas gdy jego pełnosprawni koledzy otrzymali po 10 000 dolarów. W RFN-ie osiągnięcia sportowców-inwalidów są cenione na równi z innymi.

Grzagorz Gaszta

Z prac WKO „S"

Prezydium Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" wystąpiło do władz miejskich o natychmiastowe zaprzestanie wszelkich zmian własnościowych w zakresie całego mienia państwowego będącego w zarządzie lub dyspozycji władz miejskich Wejherowa aż do czasu wyborów samorządowych. Dotyczy to w szczególności państwowych lokali handlowych oraz działek budowlanych i rzemieślniczych, które zamierzano sprzedać jeszcze w czasie obecnej kadencji Miejskiej Rady Narodowej.

Zwrócono również uwagę na niedopuszczalność ponoszenia wydatków z budżetu miasta przekraczających procentowy upływ czasu roku budżetowego. Chodzi o to, by nowa Rada Miejska nie zastała pustej kasy po wyborach.

Z uzyskanych przez nas informacji wynika, że wbrew wcześniejszym protestom pracowników wejherowskich sklepów WPHW podjęto przygotowania do sprzedaży lokali sklepowych osobom prywatnym.

W Wejherowie umierają drzewa!

Chcesz budować dom - posadź wpierw drzewo, zanim zaczniesz budować miasto - posadź las!
(z sentencji chińskich)

Drzewo to nasz zielony przyjaciel, to "zielone złoto", jedno z licznych bogactw przyrodzonych naszego kraju. To płuca naszego miasta, drzewa dostarczają wielu wrażeń estetycznych o każdej porze roku. W zimie czy lecie, wiosną czy jesienią drzewa upiększają nasze otoczenie, wzbogacają nasze zmysły, budzą zachwyt, cieszą wzrok i są naprawdę naszymi zielonymi przyjaciółmi. Ale czy my dla drzew jesteśmy przyjaciółmi? Sądząc z drzewostanu w naszym mieście to na pewno nie. Drzewa w Wejherowie umierają! Co roku wycina się kilkanaście drzew i jeśli pójdzie tak dalej, to za kilkadziesiąt lat nie będzie już ich wcale. Jakie są tego przyczyny i czy można temu zaradzić? Działania przeciw samym źródłom zagrożeń są najskuteczniejsze i mogą mieć charakter techniczny, organizacyjny lub planistyczny. Niestety brak ludzi, którzy posiadają fachową wiedzę w tej dziedzinie. W związku z tym prace przy drzewach wykonywane są niewłaściwie. Pielęgnacja drzew w naszym mieście, jest ich "dopijaniem". Na przykład zamiast trzech przepisowych cięć dokonuje się jednego cięcia konaru w wyniku czego powstaje niekorzystny układ dźwigni i rozłamanie drzewa. Ran po cięciu nie zabezpiecza się, co powoduje powstanie doskonałego miejsca do infekcji. Częstym błędem jest również cięcie gałęzi w miejscu o utrudnionym dopływie asymilatów, w wyniku czego następuje rozkład drzewa. Drzewa oblewane są dookoła pnia asfaltem /np. dąb w Bolszewie/, co prowadzi do zmniejszenia się zawartości w glebie tlenu i wody. Można by wymienić wiele źle wykonanych zabiegów przy drzewach, ale częściej nie robi się nic by im pomóc. Drzewa porażone przez choroby i szkodniki tracą wytrzymałość mechaniczną i dochodzi do zagrożenia egzystencji. Najlepszy nato przykład mieliśmy podczas ostatniej wichury, gdy kilka drzew w Wejherowie powalił wiatr. Nie lepiej niż w mieście przedstawia się stan drzew w parku Majkowskiego. Pomimo tego, że jest to park typu naturalnego, to jednak znajduje się w nim kilka cennych drzew, dla których prócz przybicia tabliczki "Pomnik przyrody" nic się nie robi. Parę z nich jak np. dwa stare dęby przy pałacu Przebendowskich jest już bezpowrotnie straconych, na skutek zaawansowanej infekcji. Pozostałe drzewa z racji swego wieku wymagają więcej zabiegów pielęgnacyjnych, zarówno zapobiegawczych, jak i leczniczych. Zabiegi te wzmacniają witalność drzewa, zwiększają ich przyrost na grubość, tym samym zwiększają ich odporność na choroby, a co za tym idzie przedłużają im życie.

Dodatkowym zadaniem jest konieczność ochrony i zabezpieczenia drzew na placach budowy. Drzewa narażone są przez różnego rodzaju działania na uszkodzenia mechanicne w obrębie pnia ,korony i korzeni,zatrucia lub ubicia gleby. Typowym przykładem budowy,gdzie ofiarą padły drzewa, była przebudowa drogi w Bolszewie koło remizy.Drzewa w karygodny sposób zostały tam przez ciężki sprzęt obdarte z kory połamano gałęzie, obniżony został poziom gruntu, co niekorzystnie wpłynie na nie. Innym przykładem jest budowa bloków przy ulicy Rybackiej, gdzie piękna wierzba została po koronę przysypana piaskiem, dla tej wierzby to śmierć!. Takie działania w polskim prawodastwie są karalne. Ale gdzie lub czy ogóle są osoby odpwiedzialne za dopilnowanie tych spraw. Powszechnie spotykane niszczenie drzew podczas remontów wynika z braku dokumentacji zabezpieczenia drzew podczas prac remontowych. Istnieje jeszcze jeden problem, są nimi młode drzewa, o których też nikt nie pamięta. Mysli się że "młodość" pokona wszelkie trudności. Jednak w naszym mieście młode drzewa nie dożywają późnej starości, umierają młodo. Jest to tym bardziej niepokojące, że po śmierci starych drzew nie będzie następców.

Ale,czy drzewa muszą umierać!?,

Grzegorz Rybakowski

CIEKAWOSTKI

●

Odnośnie informacji z nr 9-10 "WW" na temat wykupu działek miejskich przez nomenklaturę podajemy, że w obrębie 16 działki na wieczyste użytkowanie otrzymali odpowiednio:

1/ Działkę nr 62/2, pow. 230m², księga wieczysta (KW) 23722 - Maniewski Janusz syn Maniewskiej Reginy
2/ Działkę nr 62/3, pow. 229m², KW 28262 Blindow Dagmara córka Bogdana i Urszuli
3/ Działkę nr 62/4, pow. 228 m², KW 28263 - Pranga Zbigniew i żona Stanisława

Pan, który do tej pory prowadził w okolicy w/w działek kiosk z lodami, podpisał z p.Maniewską, jako architektem miasta umowę na dalsze 5 lat. Umowa mogła dojść do skutku, gdyż po nagłośnieniu sprawy z powyższych działek wycięto tzw. pas przyjezdny.

A tak na dobrą sprawę w miejscu owych działek miał stanąć dom mieszkalny dla pracowników PKP. Plan ten został nawet zatwierdzony przez Prezydium MRN z uwagą, żeby parter zarezerwować na lokale handlowe. Jednak nasza pani architekt szybko zmieniła koncepcję i postanowiła zabezpieczyć raczej przyszłość swoim najbliższym. Czy to się odbyło zgodnie z prawem?

●

Dowiadujemy się, że pracy szuka I sekretarz KM-G PZPR w Wejherowie p.Antoni Melcer. Chciałby podobno zostać dyrektorem Zakładów "Las". Spóźnił się. Nadeszły czasy mniej korzystne dla byłych działaczy partyjnych. Ju teraz nie idzie się z komitetu na wysokie stanowiska w administracji. Byli sekretarze: p.Pohnke (obecny dyr. Spółdzielni "Zryw") i p.Elendt mieli więcej szczęścia.

●

Rada Osiedla Chopina wraz z Administracją tego Osiedla podjęły decyzje o wydzieleniu Osiedla Chopina z dotychczasowej struktury o wydzieleniu powiadomiły Zarząd Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Sprostowanie

Do artykułu w poprzednim numerze p.t. "Nasz ruch wzajemnej pomocy" zakradł si ę błąd, który zupełnie zmienił sens zdania autorki. Prostujemy go uzupełniając opuszczony tekst:

... Część z nich, to ludzie bardziej zaradni, którzy potrafili znaleźć drogę do Opieki Społecznej. Są jednak wśród nas tacy, którzy nie wiedzą, gdzie i jak szukać pomocy,...

Podziękowanie

WKO"S" składa serdeczne podziękowanie Marii Machol oraz Zbigniewowi Łabudzie za ofiarowanie jabłek na upominki gwiazdkowe dla biednych dzieci.

Ogłoszenia

●

Młode małżeństwo, z półrocznym dzieckiem, w bardzo trudnej sytuacji, pilnie poszukuje samodzielnego mieszkania do wynajęcia na okres co najmniej roku. Kontakt przez redakcję

●

Prowadzimy stałą prenumeratę z dostarczaniem do domu odbiorcy, przy czym nie ulega zmianie cena jednego egzemplarza naszego pisma.

●

Nasi czytelnicy czekają na Wasze ogłoszenia i reklamy. Za 1 cm² tekstu pobieramy tylko 1.000 zł.

●

W lokalu Biura Poselskiego Antoniego Furtaka można nabyć pierwszą pozycję Biblioteczki Samorządowej Wejherowskich Widnokręgów. Jest nią reprint książki z 1936 roku dotyczącej samorządu terytorialnego w województwie pomorskim i poznańskim. Zachęcamy naszych czytelników do kupna w/w pozycji. Jednocześnie przypominamy dyżury Biura Poselskiego: pon. 9°° - 11°° i 16°° - 18°°
wt. 12°° - 14°° i 16°° - 18°°
śr. 12°° - 14°° i 16°° - 18°°
czw. 10³° - 12³° i 16°° - 18°°
piąt. 10³° - 12³° i 16°° - 18°°
Dyżury posła w każdy pon. 15°° - 17°° (prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny, tel. 44-90)

UkłaD WiązanY

Okazuje się, że wciąż warto słuchać Radia Wolna Europa. Chyba nie dlatego, że krajowe środki przekazu cierpią na brak energii /elektrycznej/. Po wizycie Premiera Mazowieckiego w Pradze dowiedzieliśmy się z nich, że rząd czechosłowacki zawiesił /ale tylko zawiesił/ budowę koksowni, której uruchomienie byłoby ekologicznym gwoździem do trumny dla naszych południowych rubieży. Kiedy opowiedziałem pewnemu sympatycznemu Panu o informacji RWE, że Mazowieckiemu obiecano ostateczne zamknięcie budowy Stonawy z chwilą ostatecznego zamknięcia Żarnowca, odpowiedział mi, że "pepików to on specjalnie nie lubi, ale mają u niego duży plus".

Geopolityka to w dużej mierze sztuka budowania sojuszy. Są tutaj dwie szkoły : pierwsza mówi, że sojusze trzeba budować powoli, ostrożnie, krok po kroku; druga, że decyzje trzeba podejmować szybko, bowiem historia nie czeka. Nie jestem zawodowym politykiem ani też historykiem. Jak potoczyłaby się historia gdyby przed 1939 rokiem udało się zmontować federację czy choćby tylko sojusz Czechosłowacko-Polski, nikt nie wie, ale chyba jakoś inaczej. No dobrze, ale co to ma do rzeczy gdy chodzi o Żarnowiec? Otóż ma gdy zważyć, że nasze gremia kierownicze mogą podejść do sprawy różnie. Mogą uznać - jak w przypadku głodówki - że stały się przedmiotem szantażu, tym razem ze strony ościennego "mocarstwa" i tylko czekać na wypowiedź w stylu "pokój tak, ale nie za wszelką cenę" /nie krytykuję tutaj Becka/. Mogą też pragnąć sojuszu z Czechosłowacją, ale sprawę zablokuje lobby żarnowieckie, co oznaczałoby słabość Rządu. Mogą wreszcie uznać, że do wszystkich argumentów przemawiających przeciwko budowie Żarnowca doszedł kolejny o niebagatelnym znaczeniu : szansa niedopuszczenia do ekologicznej klęski na południu i tym samym międzypaństwowego konfliktu.

W rozmowie na ten temat ktoś zwrócił uwagę, że przecież w Czechosłowacji pracuje kilka elektrowni jądrowych. Więc jak to! Oni mogą a my nie?! Gdy się dobrze zastanowić, nie ma w tym jednak sprzeczności. Ponieważ u nich takie elektrownie pracują, lepiej zdają sobie sprawę z zagrożeń. Lepiej wiedzą i czują. Podobnie jak my tutaj na Kaszubach, choć przed uruchomieniem, do którego - miejmy nadzieję - nie dojdzie.

Janusz Iskierski

Polityka za 3 grosze

Drogi Kolego Redaktorze! Życie znów uległo przyspieszeniu, i to w zakresie interesującym nas najbardziej. Wiemy, że wybory samorządowe nastąpią w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Nie będą to jednak zwykłe wybory. Po pierwsze będą to pierwsze CAŁKOWICIE WOLNE wybory za naszego życia. Po drugie mają się one stać początkiem ZMIANY USTROJU naszego Państwa.

Wybieramy w Wejherowie radę miejską w składzie około 22 ławników. Oni spośród siebie wyłonią burmistrza i zarząd miasta. Także oni wybiorą dwóch lub trzech delegatów na sejmik wojewódzki, który zastąpi tzw. WRN. Rada miejska i zarząd miasta będą sprawować w naszym imieniu władzę w Wejherowie. Cóż to oznacza?

Samorząd to my wszyscy. Zgodnie z ustawą samorząd stanowią wszyscy obywatele mieszkający na danym terenie. I ten właśnie samorząd decyduje o wszystkich sprawach lokalnych, oczywiście w granicach dozwolonych przez prawo : konstytucje i ustawy.

Dotychczas naczelnik lub prezydent miasta był mianowanym przez wojewodę urzędnikiem rządowym, na domiar złego zależnym bardziej od tzw. PZPR niż od tego wojewody. Nawet gdyby na tym stanowisku znalazł się święty, nie mógłby prawidłowo spełniać swojej funkcji. A jak wiadomo ani święci, ani geniusze naczelnikami nie zostawali. Miasto nie było samorządne - zależało od woli i łaski organów wojewódzkich i centralnych. Pieniądze zarobione wpłacaliśmy do państwowej kasy, a potem żebraliśmy aby, to państwo zechciało nam DAĆ.

Teraz podstawą samorządności musi stać się samodzielność finansowa. Skąd te pieniądze? Z podatków lokalnych, dochody z własnej miejskiej gospodarki i z pewnych dopłat z budżetu centralnego wynikających z ustawy.

Czy będzie łatwo i pięknie? Nie łudźmy się. Kłopoty, przede wszystkim finansowe, dopiero się zaczną. Trzeba będzie dzielić uważnie, trzeba będzie wybierać na co nas stać, a na co nie. A jak tu wybierać między szkołą a szpitalem, między wodociągiem a oczyszczalnią ścieków, między kinem a stadionem. Na głowy naszych ławników posypią się gromy, nigdy nie zadowolą wszystkich. Warto jednak by zadowolili większość.

Pierwszym krokiem dla nas, jeszcze przed znalezieniem kandydatów do wyborów, powinno być budowanie programu wyborczego, który miałby stać się programem nowych władz miejskich. Jak to zrobić? Nie wiem. Wiem jednak jak tego robić nie należy. Programy tworzone przy okazji dotychczasowych tzw. "wyborów" do dotychczasowych Rad Narodowych stanowiły grube książki życzeń. Dziesiątki albo setki na ogół słusznych lecz często sprzecznych ze sobą postulatów "zgłoszonych przez ludność" na przedwyborczych spotkaniach z kandydatami PRON... Wszystko to było nie do zrealizowania i nikt nikogo z braku tej realizacji nie rozliczał. Wydaje mi się, że to nie jest droga dla nas.

Jak widzę podstawowe filary naszego programu? Po pierwsze : wytworzyć nowy ustrój miasta, zorganizować w sposób racjonalny działanie jego służb i instytucji. Po drugie : dokończyć inwestycje rozgrzebane przy okazji budowy EJ Żarnowiec. Po trzecie, ale najważniejsze : znaleźć sposoby pozyskiwania pieniędzy, bo bez nich najlepszy program straci sens.

Myślę, że od tego powinniśmy zacząć. A co na to nasi przyszli kandydaci?

P.S. Niniejszy tekst jest napisany przed debatą parlamentarną na temat samorządu, a więc uregulowania ustawowe znam tylko z projektów, które mogą ulec zmianie. Filozofia naszej ewolucji jednak pozostanie.

Jan Kowalski

10 LUTY

10 lutego 1920 roku w godzinach przedpołudniowych wśród wiwatów i owacji do Wejherowa wkroczyły od strony Pucka wojska polskie wchodzące w skład tak zwanego Frontu Pomorskiego dowodzonego przez " błękitnego" generała Józefa Hallera. Na ich powitanie wyruszył oddział konny "Sokoła". Na wypełnionym rynku odbyła się później patriotyczna manifestacja podczas, której płomienne przemówienie do żołnierzy i mieszkańców Wejherowa wygłosił Kaszubski trybun Antoni Abraham.Po 148 latach niewoli Ziemia Wejherowska odzyskała wolność.

Tego sameg dnia w Pucku miało historyczne wydarzenie- zaślubiny Polski z morzem.Aktu tego, po mszy św. celebrowanej przy ołtarzu polowym przez ks. ppłk. Józefa Wryczę, dokonał gen. Haller w towarzystwie dowódcy dywizji pomorskiej płk. Stanisława Skrzyńskiego i kaszubskiego rybaka Piepera wrzucając w fale Bałtyku platynowy pierścień-dar Poloni gdańskiej.

Wmiejscu zaślubin wbito później słup z tablicą na której zapisano: "Roku pańskiego 1920 10 lutego Wojsko Polskie z gen, Hallerem na czele objęło w wieczyste posiadanie polskie morze."

Jerzy Budnik

Numer zamknięto 1990.02.04

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Adres do korespondencji : ul. 1 Maja 4, 84-200 Wejherowo skr. poczt. 47

Kontakt telefoniczny : Janusz Iskierski tel. 72-24-35 Wejherowo

Redaguje zepół w składzie : Władysław Brzozowski, Jerzy Budnik, Adam Dunst /red. nacz./, Marek Dunst, Tomasz Flisikowski /fot./, Grzegorz Gaszta, Alina Iskierska-Bałka, Janusz Iskierski, Radosław Kamiński, Jaromar Łukowicz, Grzegorz Rybakowski, Wojciech Zając, Robert Zbela.